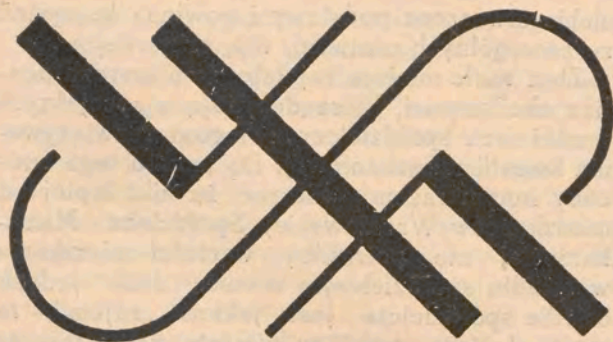


# ŻYCIE

WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ, STOWARZYSZENIA „SZKLANE DOMEY”, ODDZIAŁU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI NA ŻOLIBORZU I GOSPODY SPÓŁDZIELCZEJ



Nr. 8

WARSZAWA

SIERPIEŃ 1938

## Czy i dla kogo musimy budować

Osią zainteresowań i podstawowym celem wysiłków ruchu mieszkaniowego jest dziś bardziej, niż kiedykolwiek indziej, budownictwo *mieszkań społecznie najpotrzebniejszych*, których charakter, ukształtowany uprzednio w praktyce, określony został normatywnie przez Pierwszy Polski Kongres Mieszkaniowy. Chodzi tu więc o mieszkania 1½ i 2-izbowe o powierzchni użytkowej nie większej, niż 42 m<sup>2</sup>, a nie mniejszej, niż 30 m<sup>2</sup>, dla pracowników zarabiających do 300 zł. miesięcznie, w drugim zaś rzędzie o mieszkania 1½, 2 i 3-izbowe o powierzchni użytkowej nie większej, niż 56 m<sup>2</sup>, dla pracowników zarabiających do 400 zł. miesięcznie.

Źródłem powyższych norm jest oczywiście konieczność maksymalnego obniżenia kosztu budowy mieszkania, a co za tym idzie, także *komornego*, przy zachowaniu elementarnych warunków zdrowotności, higieny i wygody. Dopiero niski koszt budowy (przy czym nie wolno tu pominąć sprawy tanioci kredytów) gwarantuje komorne dostępne dla tych, których dzisiejsza sytuacja mieszkaniowa jest przedmiotem największych trosk i najpoważniejszych wysiłków społeczeństwa.

I w tym właśnie miejscu otwierają się przed spółdzielczością mieszkaniową specjalne trudności. Normy potrzeb i możliwości mieszkaniowych w Polsce są wynikiem długoletnich doświadczeń i badań w trakcie których popełniano bardzo wiele błędów. Nie przesadzimy, twierdząc, że poważna część praktycznego dorobku budowlanego spółdzielczości — i nie tylko spółdzielczości — mieszkaniowej zarażona jest tymi błędami. Zawiniły tu nie tylko drogie kredyty. Zawiniła również niewłaściwa koncepcja rozmiarów mieszkania społecznie najpotrzebniejszego, jeśli nie w ogóle brak takiej koncepcji u większości spółdzielni. W rezultacie budowano za dużo takich mieszkań, których komorne eliminowało

z góry gorzej zarabiających robotników i pracowników umysłowych.

Wyjątek może stanowić tu stare spółdzielnie mieszkaniowe (przede wszystkim na ziemiach b. zaboru pruskiego), posiadające domy dawno już zamortyzowane, a więc mogące kalkulować komorne nawet większych i nieźle wyposażonych mieszkań na niskim poziomie. Kto wie jednak, czy ta okoliczność nie jest, obiektywnie rzecz traktując, jeszcze gorsza. Bo w obawie o wysokość komornego dla dotychczasowych członków i lokatorów spółdzielnie te przestały budować, zamknęły się, zaskorupiły w dotychczasowym, jakże niedoskonałym, dorobku, utoneły bez reszty w ciasnej, egoistycznej atmosferze zazdrośnie strzeżonych przywilejów.

*A tymczasem trzeba budować, budować jak najwięcej, jak najlepiej, jak najnowocześniej i jak najcelowiej; spółdzielnie, które tego nie robią, tracą swą rację bytu i przestają odpowiadać zasadniczym postulatam spółdzielczości — bo nie działają po linii zaspokajania palącej, społecznej potrzeby.*

Buduje zaś nie tylko spółdzielczość. Buduje we własnym zakresie T. O. R., buduje gmina, buduje przedsiębiorca dla swych robotników; budują osoby prywatne dla siebie i dla zysku. Jeśli spółdzielczość patrzy na te typy budownictwa mieszkaniowego niechętnie, jeśli woła o przyznanie specjalnych ulg i przywilejów dla spółdzielczych wysiłków mieszkaniowych, to nie chodzi tu o żadną konkurencję. Chodzi tylko o głębokie i głęboko umotywowane przeświadczenie, że spółdzielcze budownictwo jest wysiłkiem gospodarczo wydajniejszym, a spółdzielcza forma zamieszkania społecznie korzystniejsza. Niech więc buduje ktokolwiek, jeśli nie może budować spółdzielnia. Ale spółdzielnia powinna *móc* budować: powinna mieć w tym celu własne, przez

siebie stworzone podstawy i powinna korzystać ze szczególnych ułatwień, ulg, przywilejów.

Zbyt wiele miejsca zajęłaby nam szeroka analiza okoliczności, które decydują o specjalnych wartościach spółdzielczych metod rozwiązywania kwestii mieszkaniowej. Do tematu tego wrócimy innym razem, wierząc, że nikt lepiej od mieszkańców Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej nie potrafiłby wartości mieszkania w osiedlu spółdzielczym ocenić. Jeśli jednak osiedle spółdzielcze jest jakimś „rajem“, to wróta do tego „raju“ są niestety ciągle jeszcze zamknięte dla olbrzymiej rzeszy tych, którzy właśnie powinni mieszkać w osiedlu spółdzielczym, dla których właśnie osiedle to budowano.

Jednym z powodów gospodarczej wyższości spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego jest fakt, iż budownictwo to winno rozporządzać własnymi funduszami budowlanymi, winno fundusze te mobilizować i kontyngent kredytów państwowych uzupełniać kontyngentem własnego wysiłku finansowego. *Nie wolno spółdzielni rezygnować ze starannej i solidnej mobilizacji udziałów członkowskich i wkładów mieszkaniowych.* To, co wydaje się ciężarem dla członka, jest nie tylko warunkiem istnienia spółdzielni, ale także jednym z powodów, dla którego działalność właśnie spółdzielni ma określony sens. Jeśli nie będzie własnych funduszy budowlanych, to o tyle mniej musi spółdzielnia budować mieszkania — albo w ogóle nie będzie budowała.

Ale dopiero fakt, iż zagadnienie to posiada swą *dokładnie odwrotną stronę*, stawia spółdzielczość mieszkaniową w obliczu kryzysu. Dziś racją bytu spółdzielczości mieszkaniowej jest budownictwo mieszkań społecznie najpotrzebniejszych. Nie zawsze spółdzielczość warunków ten spełniała. Wykazaliśmy poprzednio, iż znaczna ilość mieszkań w dotąd budowanych domach spółdzielczych nie jest dostępna dla gorzej zarabiających robotników i pracowników umysłowych, nietylko z winy drogich kredytów. Obecnie błędów tych nie wolno spółdzielczości powtarzać. Nie wolno ich powtarzać szczególnie nam, Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej,

z powodów, których chyba tutaj powtarzać nie potrzeba. Zginiemy, przestaniemy być sobą, jeśli nie będziemy działać w oparciu o najszersze masy zawodowo zorganizowanych robotników — i dla nich.

To prawda. *Prawdą jednak jest również, iż udział członkowski i wkład mieszkaniowy odpychają od nas tych, dla których budujemy, a w wyścigu o mieszkanie dają lepsze szanse takim, którzy nieraz stanowią element obiektywnie i subiektywnie niepożądany.*

*Chcemy, by ludzie pracy mieszkali w osiedlach spółdzielczych i wiemy, że to nasze dążenie jest uzasadnione. Musimy mieć własne fundusze budowlane i to także potrafimy uzasadnić. I zdajemy sobie sprawę z tego, że ci, dla których budujemy, nie mają aż nadto często możliwości wpłacenia udziału i wkładu, że więc — wbrew swojej i naszej woli — albo tkwią dalej w najgorszych warunkach mieszkaniowych, albo udaje im się zamieszkać w warunkach lepszych, lecz nie w spółdzielni.*

Oto istota trudności w obliczu których stała się spółdzielczość mieszkaniowa. Oto problem, który musi zostać rozwiązany tak, jakby nie był dylematem. Jeśli bowiem mamy pozostać tym, czym chcemy być, musimy mieć i własne fundusze budowlane i takich właśnie lokatorów, dla jakich my — z naszą ideologią, z naszą tradycją, z naszym dorobkiem gospodarczym i społecznym, z naszym przekonaniem, iż macierzą naszą jest klasowy ruch robotniczy — mieszkania powinniśmy budować.

Sprawa nie jest łatwa i prosta. Mówiąc obrazowo, chodzi o to, by mieć równocześnie pieniądze od członków i członków bez pieniędzy. Rzecz na pozór nie do rozwiązania.

Ale tylko na pozór. Albowiem klasa robotnicza, z którą jesteśmy związani, rozporządza środkami, równoważącymi doskonale pozorny brak pieniędzy.

Te właśnie sprawy są przedmiotem technicznych rozważań, leżą niejako na warsztacie naszego referatu propagandy.

j. h.

## Działalność „Gospody Spółdzielczej“ w pierwszym półroczu 1938 r.

W dniu 27 lipca odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej „Gospody Spółdzielczej“, na którym rozpatrywane było sprawozdanie Zarządu za pierwsze półrocze 1938 r.

W okresie sprawozdawczym obroty Spółdzielni utrzymały się w granicach preliminarza i były o 2% wyższe od roku ubiegłego. Wyniósł on zł. 403.100. Nie osiągnęły preliminarza w sklepach I i VII kolonii, jadłodajni, a zwłaszcza dostaw domowych, inne placówki przekroczyły planowane rozmiary działalności.

Ponieważ obroty z członkami wynoszą około 60%, przeto dużo jeszcze jest do zrobienia, by osiągnąć należyty stan pełnego zaopatrzenia się mieszkańców osiedli W.S.M. w sklepach własnej placówki spółdzielczej.

Jakie są przyczyny tego zjawiska, a zarazem co należy uczynić, by osiągnąć konieczną poprawę?

Od strony „Gospody“ pierwszym postulatem jest spotęgowanie zapisów na członków, gdyż mniej więcej połowa lokatorów W.S.M. nie jest członkami „Gospody“. Dalej uzupełnienie udziałów dla

umożliwienia zakupu towarów w najdogodniejszych źródłach i po możliwie najniższych cenach. Przeciętne wpłaty na udział członkowski w „Gospodzie“ wynoszą 13 zł., gdy powinny osiągnąć 25 zł., wpłaty muszą więc być podwojone. Bliższy kontakt członków powinien się wyrazić w większej wierności zakupowej, aczkolwiek — o czym wie kierownictwo „Gospody“ — wymaga to niejednokrotnie tolerancji ze strony kupujących na czasem zdarzające się braki i ustępki.

Dużą przeszkodą dla rozwoju obrotów „Gospody“ okazała się zasada nie udzielania kredytów. Niesłoty pod tym względem doświadczenie „Gospody“ uczy, że lepiej mniej sprzedać za gotówkę, aniżeli więcej na kredyt. Przecież jeszcze w zamknięciu rachunkowym za bieżący rok trzeba będzie odpisać ostatnią stratę za niezwrócone należności kredytowe w kwocie około 1000 zł.

Konieczne jest też wyraźne sformułowanie sądu członków o działalności poszczególnych działów „Gospody“. Nie sprecyzowane zarzuty, nie kierowane do Zarządu nie mogą się przyczynić do poprawy. A trudności są duże: walka z mankami powoduje zmiany personelu. Braki w jadłodajni powodują częste zmiany personelu kuchni. Trudności lokalowe powodują odrzucenie zasadniczej reorganizacji jadłodajni. Walka z kredytem tak

obniżyła obroty dostaw domowych, że agenda ta wymaga znacznego nakładu pracy. Konieczność uzbrojenia technicznego sklepów (wagi, lodówki, maszyny do krajania wędlin, kasy, a nawet podłogi itp.) powoduje kuczenie środków obrotowych Spółdzielni i tak za małych. Cały więc spłot trudności stoi przed kierownictwem, czy też władzami Spółdzielni, trudności, o których powinien wiedzieć i pamiętać każdy członek Spółdzielni. Zwalczyć je musimy, na żadne „cuda“, pomoc zewnętrzną, ulgi liczyć *nie możemy*.

Zresztą niewątpliwie można i należy krytycznie usłuszkować się i do poczynań Zarządu Spółdzielni, który ostatnio uległ zmianie (pozostali L. Lenk i Ark. Rozwadowski, ustąpił Br. Siwiński, na miejsce którego powołano Kaz. Wernera). Wyniki działalności za pierwsze półrocze (zwyżka obrotów, osiągnięcie czystej nadwyżki operacyjnej, ściąganie należności od dłużników) spowodowały Radę Nadzorczą do jednomyślnego zatwierdzenia sprawozdania za pierwsze półrocze 1938 r. przy całej świadomości braków w działalności Spółdzielni, zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i organizacyjnej. Bo właśnie świadomość tych braków jest przy dobrej woli rękomią dalszej — acz może powolnej — poprawy. St. S.

## Wrażenia z kolonii RTPD w Korczynie

Postanowiłam spędzić urlop w tym roku w Karpatach Wschodnich. Po drodze wstąpiłam do Korczyny k/Synowódzka, na kolonię dla dzieci, zorganizowaną przez Zarząd Oddziału Żoliborskiego RTPD, przy współudziale Opieki Rodzicielskiej.

Byłam ciekawa, czy listy mojej córki z tej kolonii odpowiadają rzeczywistości, czy istotnie na tej kolonii jest tak dobrze.

Po całonocnej podróży, trochę zmęczona zajeżdżam chłopską furką przed bramę, zgubioną w wysokich drzewach. Duże podwórze, dalej biały dworek (nieco zaniedbany, pamiętający kilka pokoleń), z gankiem na filarach, obrośnięty winem i otoczony ogródkiem pełnym róż i kwiatów; obok piętrowa wielopokojowa willa z dużą werandą (sala jadalna); za zabudowaniami sad, ogród, łąka, drzewa na urwistym brzegu i rzeka Stryj. Dookoła w perspektywie góry, lasy i pola zastawione kopami świeżo zżętego zboża i stogami siana.

Piękne widoki, cudowne górskie powietrze i dużo, dużo słońca.

Zmęczenie prysło — pozostało radosne zadowolenie i zachwyt: jak tu pięknie!

Więc dlatego Korczyn był wybrany na kolonię dla dzieci. Bo to i wieś, i powietrze górskie, i słońce pełne promieni ultrafioletowych, i rzeka z bardzo ciepłą wodą i zespół innych warunków, nie spotykanych gdzieś indziej stanowiły o tym, że jest to idealne miejsce na krótki nawet pobyt dla dzieci. Ani kurzu — bo dwór i całe otoczenie odda-

lone jest od ulicy, ani much — bo obora i sławetna gnojówka za rzeką, ani też letniskowego czy kurtortowego nastroju, chociaż są też nieliczni letnicy. Piękno przyrody, wygodne budynki, doskonałe higieniczne warunki i swoboda w połączeniu z prawdziwą a szlachetną prostotą, gwarantowały należyty odpoczynek.

Na podwórzu pod wielowiecznym drzewem stoi namiot. Koło namiotu widzę kilkoro czerwonoskórych Indian (opalonych wędrowców z obozu Zespołu Młodzieży „Szklanych Domów“). Dalej grupa malców na trawie o czymś poważnie rozprawa; inna grupa coś majstruje; niektórzy czyszczą piórka (sprzęt) po wycieczce; koło stołu dziewczynki opalają się. Na balkonie pierwszego pię-



Gawęda przed „Białym Domkiem“.

tra młody pan w ciemnych okularach pokazał się i zniknął. Cisza dookoła.

Cóż to jest — przecież każdą kolonię dziecięcą można poznać z daleka po hałasach. Czy to godzina ciszy? Nie, to normalny nastrój pogody i spokoju. Na mój widok przybiega kilku dyżurnych, potem przynoszą mi śniadanie. Kilkoro dzieci znających mnie wita się serdecznie. Buzie rozśmiane, oczy błyszczące, plecy opalone. W kilka minut już wszyscy wiedzieli, że do Jasi przyjechała mamusia.



Z pieśnią — zdobywczym krokiem — na śniadanie.

Pan kierownik (w ciemnych okularach), przedstawiony mi przez małego towarzysza, wskazał mi „pokój gościnny“ i zniknął, bo za chwilę na dźwięk irąbki wszyscy biegną do kąpieli.

Schodkami z wysokiego unwiska wprost z ogrodu schodzę nad rzekę.

Tu dopiero rozkosz! Młodzież trenuje w różnych systemach na głębokim miejscu, mniej wprawni pływają na płytszym, malcy brodzą lub „pływają po piasku“. Kierownicy grup w wodzie.

Na nowy sygnał, który nie wszyscy w wodzie dosłyszeli, kierownik zgania, jak gąsienice, wszystkich kąpiących się do brzegu. Czas szybko leci — już sygnał na obiad, smakowicie przyrządzony przez wprawna gospodynię.

Zaznajamiam się z dość urozmaiconym porządkiem dnia, regulaminem, atrakcjami, które dowodzą u wychowawców wysokiego poczucia obowiązków, głębokiego wnikięcia w psychikę powierzonych sobie „kolonistów“ i poszanowania swobody dziecięcej, która umiejętnie pokierowana, dawała przykład harmonijnego zżycia się i miłego nastroju. Wszystkie dzieci wychwalały wobec mnie kolonię i wypowiadały chęć pozostania jak najdłużej.

Po obiedzie dopiero dowiedziałam się, że nad kolonią zawisła chmura, bo właśnie stwierdzono drugi wypadek zachorowania na szkarlatynę.

Choroba dziecięca, zawleczona na wieś z miast przez dzieci przybyłe z ośrodków epidemicznego nasilenia, dotarła, niestety, i na naszą kolonię. Zjawisko to jest częste. Dlatego zwykle przed wyjazdem na kolonie dzieci są uodporniane na wszelkie tego rodzaju choroby przez szczepienia ochronne. Dlatego kierownictwo szkoły RTPD tak kategorycznie odmawiało przyjęcia na kolonię dzieci nie uodpornionych.

Pomimo takiego ciosu nikt nie stracił głowy. Kierownictwo i pani doktor spokojnie i sprawnie

reagowali na nowe obowiązki i nowe nieprzewidziane kłopoty. Apteczka obficie zaopatrzona, kontakt z lekarzem i szpitalem w Stryju nawiązany, telefoniczne porozumienie z Zarządem w Warszawie przeprowadzono. Zapada decyzja zlikwidowania kolonii na parę dni przed zamierzonym terminem i wyjazd.

Nie wiedziałam czy dadzą sobie radę w ciągu tak krótkiego czasu zlikwidować olbrzymie gospodarstwo, przygotować dzieci do wyjazdu, popakować wszystko, zarezerwować wagony itd., itd.

Na drugi dzień przekonałam się, że jednak można przy sprawnym kierownictwie i kierowanej samodzielności dzieci.

Od rana na pozór nic się nie działo. Dzieci bawiły się, kąpały, jadły, śpiewały, tylko z tyłu za domem urosła w ciągu dwóch godzin sterfa siana wyrzucana przez służbę i stansze dzieci z sienników. Kiedy nadeszła pora obiadu już wyraźnie widać było likwidację. W umywalni obok kuchni, cała masa skrzyń, koszów, naczyń, siana, papieru i pośród tego obnażony do pasa niezmordowany pan Janek obracający się na wszystkie strony, wydający polecenia i pakujący. Obiad — jak na dzień w którym zdawałoby się winno wszystko być trochę nienormalne — wysmienity. Zupa, jarzyna, kartofle, mięso, deser.

Z całą przyjemnością patrzyłam na tę setkę (przeszło) dzieci, która we wzorowym porządku spożywała obiad. W dwie godziny po obiedzie podwieczorek, po którym na dziedzińcu stała już masa furmanek w połowie załadowanych.

Trudno mi opisać ile podziwu budziły we mnie te tak nadzwyczajnie szybkie, a zarazem tak spokojne przygotowania do odjazdu. Tempo było iście amerykańskie. Po odjeździe kolonii zostałam. Nigdzie nieporządku. Wszędzie czysto posprzątane, jakby kolonii nie było.

W Korczyni byłam trzy dni. Przeczytałam codzienną kronikę, w której program każdego dnia z opisem pogody szczegółowo był notowany. Rozmawiałam z dziećmi i personelem. Rozmawiałam z matkami, które tam dawały bezinteresownie swą pracę i widziałam sama w ciągu krótkiego czasu wiele rzeczy, o których coś powiedzieć trzeba: Kolonie RTPD w Korczyni winny Zarząd RTPD i rodziców zachęcić do urzędzenia w roku przy-



Kolejką do Rybnika.

szłym również kolonii letnich, bo jest to jedyna sposobność dania dzieciom należytego odpoczynku. Dalej, doskonała organizacja, odpowiednia miejscowość oraz świetne samopoczucie dzieci, są chyba dostatecznym potwierdzeniem słuszności urządzenia takich kolonii w roku przyszłym. Fakt zachorowania paru dzieci na szkarlatynę — zresztą z innej strony przykry — nie powinien ani władz RTPD, ani rodziców od organizacji kolonii odciągać. Wiadomo bowiem, że w większych sku-

piskach dzieci nie trudno o epidemię (zresztą w tym roku powszechną), przy czym nie należy tego traktować jako regułę. Zbyt daleki przejazd okupi się silniejszą reakcją organizmów dziecięcych na południowe górskie powietrze i słońce. Należy tu podkreślić też, że związki zawodowe, jak ZZK w Wamszawie, Zw. budowlany w Stryju i górników w Borystawiu wyrażały swoje zainteresowanie naszą kolonią i pomoc.

Zofia Fryniewicz.

## Obóz Wędrowny T.K.O.

I.VII — I.VIII 1938 r.



Wymarsz z Korczyna.

Było nas mało, zaledwie jedenaście osób, w czym tow. tow. Zdanowscy w charakterze kierownictwa. Wszyscy razem tworzyliśmy grupę może na początku niezbyt zgraną i zespoloną, ale przez cały czas karną i zdyscyplinowaną. Przewędrowaliśmy wzdłuż i wszerz Bieszczady — uzupełniliśmy swoje doświadczenie turystyczne o poważną wycieczkę i wszyscy, mam wrażenie są z niej zadowoleni.

Oto fragment z kroniki wycieczki, dzień 16 lipca.

...w Ilniku nocujemy w stodole, na świeżym sianie. Rano, o godz. 5.30 tow. Zdanowski budzi wszystkich — jednych łatwiej, drugich trudniej (śpią jak zabici). Kąpiemy się w Stryju, gdzie z trudnością można znaleźć miejsce, głębsze niż do pasa. Uprzejmy gospodarz — szlachcic za-



U gospodarza w Ilniku.

grodowy — zaprasza nas na śniadanie do izby. Szybko „wcinamy“ śniadanie i za chwilę jesteśmy gotowi do wymarszu. Na pożegnanie fotografujemy się razem z gospodarzami i ruszamy w drogę. Początkowo idziemy brzegiem jakiejś rzeczki — dopływu Stryja, a następnie skręcamy pod górę. Musimy się „podnieść“ (język turystyczny) o 700 metrów. Około południa jesteśmy na szczycie Menczetyk, skąd graniami mamy dojść do domku myśliwskiego — miejsca dzisiejszego noclegu. Z grani rozciąga się szeroki widok na Bieszczady, Czarnohorę i Gorgany. Widzimy Pikuj, który zdaje się być tak blisko, że tylko skoczyć, Paraszkę, gdzie za dwa dni będziemy i wneszcie na horyzoncie dalekie, tajemnicze — wyłaniające się z mgieł pasmo Czarnohory.



Po zdobyciu szczytu Paraszki.

W drodze znajdujemy czarne jagody i poziomki, które raz po raz odkrywa „Koza“ — co pewien czas szukamy znaków czerwonych, których śladem idziemy — mijamy wiele szczytów i szczyków. Po południu zbliża się burza — widzimy jak leje deszcz na sąsiednich szczytach, nas jakoś obchodząc bokiem. Pod wieczór zaczynamy wypatrywać domku. Wiemy, że leży z prawej strony szczytu, na którym jesteśmy, cokolwiek niżej, schowany w lesie. Jest!!



Nocleg w „Domku Myśliwskim“.

Bohdan i Włodek idą naprzód — naprzelaj przez krzaki do domku, zobaczyć czy można w nim nocować. Nocleg będzie świetny — nadchodzi reszta uczes/ników i powoli zaczynamy przygotowywać nocleg — ostatnią noc w gónach. Część przygotowuje postanie ze świeżego siana z łąki, inna grupa przynosi wodę i zajmuje się rozpalaniem ogniska. Zapada wieczór... Po kolacji część rozmawiała w domku — o szkole, jak to było w tym

roku, o przyszłych planach, kilkoro zaś koło ogniska rozważało całą wycieczkę, dochodząc do wniosku „...że jednak była fajna...“. Wieczorem odwiedza nas, zwabiony ogniem gajowy, który noc w noc chodzi po lasach, czatując na kłusowników. Opowiada nam o zwierzynie, jaka tu się kryje — o lisach, zającach, niedźwiedziach, które dziś widział. Ognisko dogasa — jest późno i musimy iść spać. „Prędko jakos zeszała cała wycieczka...“ — żałuje niejeden „...ani się nie spostrzegłem...“

Przedostatni dzień w górach jest skończony.

Wł.



Próba perswazji.

EDWARD SZYMAŃSKI.

## Ballada o wolnej półtorówce

To nie deszcz po betonie dzwoni,  
To nie kocia wieczorna pieśń!  
To schodami 7-ej kolonii  
Idzie szeptem — poszeptem wieść:

szu — szu — szu  
to tam, to tu,  
such — such — such,  
języki w ruch — — —

od Owskiej już wie Owa,  
od Ówny już wie Ówka,  
że to te okna,  
że te drzwi,  
że od pierwszego  
vis á vis  
jest wolna półtorówka!

O półtorówko wolna,  
pokoju taki maleńki!  
Jakaż poezja zdolna  
opiewać twoje wdzięki?  
Trza być Homerem i Dantem,  
aby opisać choć w części,  
jak amatorzy nieszczęśni  
chcą mieć cię  
cudem i kantem.

Już pośród gwaru i krzyku  
batalię wszczęto zazdrosną.  
Na Olszewskiego stoliku  
podania, jak Alpy, rosną.  
A po tych Alpach wspinanie  
jakiego świat nie widział!  
Każdy tu krętu — wētu  
po ścieżkach z atramentu,  
o to mieszkanie,  
o przydział.

Zalewa jeden typ,  
że mu w mieszkaniu grzyb  
(a ma na myśli teściową).  
Drugi znów łamie ręce,  
że dzieci ma coraz więcej  
(trzy sztuki tygodniowo).  
Tamtemu na łeb leci,  
tamten znów chce mieć dzieci,  
a lokal ma (na to) za mały,  
a czułby się tu jak w raj,  
a inny w „Baju“ bajbaju,  
a każdy — bardzo by rad —  
a co do wkładu, to wkład  
jak nie zaraz, to napewno w maju...

Referent mieszkaniowy  
sztuka nie w ciemną bita

wszystkich uśmiechem wita  
od stóp do czubka głowy.  
Ze owszem, będzie mieszkanie,  
że sam, że rozumie tę chęć — — —  
a tu za każde podanie  
do kasy złotych pięć.  
Płacą mamusie, tatusie,  
spółdzielcy, oraz frajerzy.  
Widocznie tak się należy,  
widać spółdzielnia w mortusie...

A tu amator, który cwańszy,  
już depce chytrze o protege.  
Ma tu kuzyna, czy kolege,  
to już go złapał, już go tłamsi.  
— Ach prawda! Ty znasz

Tołwińskiego,  
Nowickiego,  
Szwabego,  
Olszewskiego,  
Zdanowskiego,  
Szymańskiego,  
Dziarnowskiego,

(niepotrzebne wykreślić,

Więc ty tam, bracie, już przez niego,  
i to trza już, i to jak w dym,  
bo jak ten z tamtym, a ten z tym,  
ten temu słowo, tamten słówko,  
a tamten jeszcze ze dwa słówka,  
to jakby w PKO gotówką,  
to — bracie — moja półtorówka!

Hej, mija tydzień, miesiąc mija —  
a półtorówka jak w piosence:  
każdy wyciąga do niej ręce  
a ona „wszystkich i niczyja“.  
A wypachniona, a kusząca,

a wystrojona jak cholera!  
Trochę pędzelkiem przez Broeckera,  
a trochę promieniami słońca.  
Hej, bo czas leci, a nie lezie —  
wszyscy frajerzy dudki w miech.  
Ten już ma wnuki, ten w Berezie,  
tamten w barakach, tamten zdechl...  
Tylko Olszewski nie ten sam:  
mina u niego tajemnicza,  
punkty oblicza i oblicza,  
i to z komisją, a nie sam.  
Kartka na ścianie wisi uciąż.  
Przystają pod nią całe hufce.  
Oczy — sztylety, język — wąż:  
— Pęst! Jeszczycze püsssto w półtorówce!

I nagle bęc, jak grom w południe!  
Jakby sam Szemiót wlał w waltornię!  
Tłum wyległ. Patrzą. Żle. Paskudnie.  
Na czyjeś graty na platformie,  
na czyjś miną tryumfalną,  
(cholera! kantem, czy też cudem?)  
— rzekłbyś, że wytrzymają z trudem,  
że jeszcze chwila, a w łeb walną!

A „nowy“, facet w cyklistówce,  
ciężko po schodach się gramoli  
z mikroskopami i z busolą.  
Nowy lokator w półtorówce:  
amator pluskiew oraz moli,  
badacz owadów, entomolog.  
Siódemka „B“ z siódemką „A“  
flachę na flachę zakład trzyma:  
czy nie da rady, czy też da?  
wytrzyma, czy też nie wytrzyma?

## Kursy wakacyjne

### Moje wspomnienia z Bukowiny

W pięknym zakątku Polski, Bukowinie Tatrzańkiej, na niewielkim, porośniętym smukłymi smrekami wzgórzu, u stóp którego toczy swe bystre wody Poroniec — stoi Dom Wypoczynkowy Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych.

Tu odbył się 1-szy Kurs Działaczy Zawodowych ruchu Spółdzielczego, zorganizowany przez Zarząd Główny Związku.

Ze wszystkich stron Polski, gdzie tylko istnieją zespoły pracowników Spółdzielczych, zjechali się uczestnicy Kursu, delegowani przez miejscowe Zarządy Oddziałów Związku.

Złączeni ideą spółdzielczości w ciągu dwóch tygodni staraliśmy się zdobyć jak najwięcej wiadomości, potrzebnych w żmudnej pracy na terenie zawodowym.

Celem kursu było wyszkolenie działaczy zawodowych, których brak dotkliwie odczuwa każda organizacja. I wydaje mi się, że cel ten został osiągnięty.

Program kursu obejmował:

1. Wiadomości z ekonomii i struktury gospodarczej Polski, 2. Zagadnienia spółdzielcze, 3. Wiadomości z historii ruchu zawodowego, 4. Zagadnienia metod i sposobów akcji organizacyjnej.

Wykładowcami byli koledzy: Woynowski, Mieszkowski, Marjański, Kubicz, Zalewski, Głowacki.

Kurs dał uczestnikom nie tylko wiadomości, potrzebne w pracy zawodowej, lecz jednocześnie ułatwił — przez pogadanki i wzajemne obcowanie w ciągu dwóch tygodni — wzajemne poznanie się i życie.

Sądzę jednak, że można by było osiągnąć jeszcze lepsze



Sluchacze kursu przed Domem Wypoczynkowym Zw. Zaw. Prac. Spółdz. w Bukowinie,

wyniki, gdyby nie pewne braki organizacyjne. A więc przede wszystkim kierownictwo kursu nie pomyślało o tym, że dom nie jest zbyt obszerny i nie pomieści uczestników kursu i urlopowiczów razem (co można było przewidzieć). Z tego powodu ci, którzy mieszkali w innym domu, byli narażeni na niepotrzebne niewygody, co dało powód do sarkau.

Jeśli chodzi o same wykłady, to według mnie organizacja ich również szwankowała. Nie wszyscy referenci przewidziani w programie przybyli (podobno późno zostali zawiadomieni) i z konieczności obowiązek wygłoszenia ich referatów przypadł kierownikowi kursu, co ujemnie odbiło się na samych wykładach. I tak — powiedzmy — wykład „Podstawowe wiadomości z ustawodawstwa pracy“, który miał wygłosić prawnik, wygłasza ktoś inny, kto oczywiście w pośpiechu nie jest w stanie opanować całkowicie zagadnienia. Z wykładu robi się raczej jakaś pogadanka, która nie wiele korzyści przynosi słuchaczom.

Nie powiem również, by stosunki wewnętrzne w samym Domu Wypoczynkowym, nie pozostawiały nic do życzenia. Są one, jak słusznie zauważył jeden z kolegów, „zbyt koszarowe“ (kierowniczka nadaje się do koszar)

Tyle, jeśli chodzi o te poważniejsze niedociągnięcia.

W czasie kursu zorganizowane zostały dla uczestników dwie wycieczki: jedna w Pieniny, druga w Tatry. Wycieczki te pozostawiły w nas, mieszkańcach nizin i wielkich miast — szczególnie zaś na tych, którzy w górach byli po raz pierwszy — niezatarte wrażenie. I choć w organizacji były pewne braki, choć odczuwaliśmy pewne (niepotrzebne) niewygody, to jednak tylko to piękne i dobre zostało nam w pamięci.

O serdecznym nastroju, jaki się w ciągu tych dwóch tygodni, wytworzył, świadczyły choćby ostatnie godziny kursu, gdy trzeba było myśleć o powrocie. Wszyscy zgadzali się z tym, że kurs trwał za krótko.



Wysokogórska wycieczka słuchaczy kursu.

Nie brak było i humoru. Jeden z kolegów w dowcipny sposób scharakteryzował uczestników i wykładowców, lecz wydawnictwo to krótkim cieszyło się żywotem. Zostało zniszczone przez jednego z wrażliwych kolegów. Na szczęście część tych dowcipów została uwieczniona w księgach pamiątkowych w schroniskach na Szlaku górskiej wędrowki. Pisząc te kilka słów, myślałem o towarzyszach z kursu. Co też oni teraz robią? Czy kolega „Sasza“ uprawia wychowanie fizyczne, któż gasi ogień koleżanki „Ligawki“? kto padnie ofiarą ostrego pióra kol. „Pączka“? Czy Łódzka trójka zorganizuje w Tworzynkach (letnisko pracowników) „Bastion“ i czy „Wujaszek“ w dalszym ciągu łamie „kałamaszki“ w drodze do Borysławia? I czy w „Tatrzańskiej“ grają jeszcze ulubioną melodię „Doktora“ „Góralskie tango, gdy zagrają“?

E. Mierzejewski

## Spółdzielczy kurs wakacyjny w Zaleszczykach

Spółdzielczy Kurs Wakacyjny dla kierowników spółdzielni i przyszłych świetliczanek zebrał 78 uczestników i uczestniczek.

A więc zjazd okazał się bardzo liczny.

Przyjechano ze wszystkich krańców Polski po wiedzę spółdzielczości; słuchano chętnie, uczono się chętnie i prędko.

Do tego tematu jeszcze wrócę, chciałam przed tym pokrótce omówić warunki pracy, a więc: miejscowość, opiekę, współzycie koleżeńskie.

Przede wszystkim wspomnieć należy główną sprężynę kursów, naszego bezgranicznie oddanego sprawie spółdzielczej, sympatycznego (obawiam się powiedzieć: kochanego, ale ponieważ jestem napewno wyrazieliwą nie tylko osobistych uczuć, dlaczego-bym miała unikać narzucającego się określenia?) kierownika, kol. Chrystowskiego z Lwowa, który, jak się słusznie wyraził jeden ze słuchaczy kursów: „beształ nas o byle co, ale i dbał niczym matka rodzona“.

„Bo, proszę koleżeństwa, jak tu nie denerwować się. Wszystko na mojej głowie: przyjeżdża ktoś, kwatere szykuj, zapisz zaraz, żeby ci nie zginął, w tym chaosie, przywitaj go, odprowadź, sprawdź, czy jest „z pościelą, czy

bez takowej“, pociesz, jeżeli marudzi, listów jego, pieniędzy, serca pilnuj, żeby czasem nie zgubił, miejsce mu, przy jednym z dwóch stołów, wskaż, żeby się sierota czuł, jak u siebie w domu. Potem zajrzyj do kuchni, czy jedna z czterech niewiast nie zemdleła, prażąc się cały boży dzień, przy gotowaniu“. (Tutaj muszę, porzucając styl lekkiego, z całym szacunkiem i wdzięcznością wspomnieć koleżankę Chrystowską, żonę kierownika, która z prawdziwym zaparciem się siebie, zawsze cicha i pogodna, chyba czasem tylko więcej błada z utrudzenia, doglądała i szykowała czterokrotne posiłki dla nas, dla nas, to znaczy dla bandy, składającej się z 80-ciu osób! To nie były żarty).

Jak się zdenerwował kierownik, kiedy jeden z profesorów, z powodu niedyspozycji, opóźnił swój przyjazd, że trzeba będzie w ten skwar przetrzymywać nas w świetlicy! Ale jakoś przetrzymaliśmy wszyscy ten pierwszy ogień i wysłuchaliśmy z całą uwagą ciekawego odczytu prof. Szymańskiego z tow. „Trzeźwość“ o „Walce z alkoholizmem“. Po tym odczycie nastąpiły po kolei odczyty i referaty: prof. Szarkowskiego: „O handlu prywatnym“, koleżanki Bieńkowskiej: „O roli kobiety w życiu spółdzielczym“, prof. Szwarca z Zaleszczyk: „Topografia Podola“, kol. Dederko, instruktora propagandy: „Wykład o pracy finan-



sowej banku „Społem“, wykład prof. Henryka Błażejewskiego z Warszawy: „Rola świetlicy w życiu organizacyjnym i kulturalnym młodzieży i dorosłych“ i „Wybrane formy wychowania umysłowego w świetlicy“, prof. Godeckiego z Poznania: „Gospodarcze i wychowawcze zadanie Spółdzielni Spożywców“, kol. Donigiewicza: „Praca artystyczna - wychowawcza w świetlicy“ i wreszcie profesora Szebejki ze Lwowa: „Wychowanie artystyczne w świetlicy“ i na zakończenie, dla świetliczanek, praktyczny wykład prof. Szebejki: „Taniec, piosenka, inscenizacja“.

Wszystkim prelegentom, każdemu z osobna i wszystkim społem, należy się serdeczne podziękowanie za ich trud, za ich żywe, skondensowane wykłady, które niejednokrotnie więcej nauczyły przez godzinę, niż długie studia.

Prócz wymienionych wykładów, prowadzono dyskusje na rozmaite tematy, z pracą kierowniczą i wychowawczą związane.

Mniej skupienia uwagi wymagające wykłady kol. Bieńkowska, w swojej dobroci, referowała nam na plaży, t. zw. cienistej, skąd cieszyliśmy oczy widokiem rzeki i malowniczego wzgórza.

Zgodnie i po koleżeńsku żyła gromada kursistów przez te dwa tygodnie. I żeby nam tak było, jak w raj, zaprojektował kier. Chrystowski wycieczkę pieszą, na której

oglądaliśmy i winnice, na pięknym wzgórzu rosnące, i źródełko, w pięknej okolicy będące, z którego każdy pił, może dlatego, że woda była przezczysta, a może dla innych powodów? I starą cerkiewkę, podobno czterechsetletnią, greko-katolicką, obejrzelśmy z pietyzmem; i lasy, pola podolskie, rozległe i złote, chyba naprawdę najbogatsze w Polsce. A oprócz tej wycieczki, zrobiliśmy dalszą, do Bileza Złotego, i tam dopiero pieczęć zimną i ogromną, w wielkiej emocji, zwiedzaliśmy.

Ażebyśmy mieli całkowity obraz naszych prac i zajęć, muszę wspomnieć o zakończeniu kursu wakacyjnego. Właściwie „zakończenie“ było dwa: pierwsze w piątek, odbyło się wieczorem, przy udziale prawie wszystkich uczestników kursu. Była urządzona świetlica, z amatorskimi produkcjami młodzieży i starszych, z tańcami i śpiewami. Nastrój przemiły, wesołość ogólna.

Na drugi dzień, w sobotę, odbyło się uroczyste zakończenie kursu. Byli obecni na nim: kol. Chrystowski, żegnając nas serdeczną przemową, kol. Chrystowska, kol. Bieńkowska, prawdziwie wzruszona, profesorowie: Donigiewicz i Szebejko. Jedna z koleżanek odczytała kronikę kursu, któryś z kolegów przemiłe podziękowanie kierownictwu za trudy. Brakło wielu słuchaczy, których obowiązki zmusiły do wcześniejszego wyjazdu.

Janina Kazimierczuk

## CZYTELNICTWO

### Nowości naszej Biblioteki

W m. lipcu nabyto dla biblioteki na Żoliborzu:

#### LITERATURA PIĘKNA

- 11157 Said Kurban — Ali i Nino (d).  
 11159 Romains J. — Zbrodnia Quinette'a.  
 11162 Kowalski W. — Rodzina Mianowskich t. II.  
 11166 Glaeser E. — Ostatni cywil (II egz.).  
 11168 Meerssch M. van der — Inwazja (II egz.).  
 11169 Sayers D. — Gwałtowna trucizna.  
 11170 Duhamel G. — Widok ziemi obiecanej.  
 11174 Dell M. — Męczczyzna zwycięża.  
 11177 Jameson S. — Nowy posiew.  
 11175 Dekobra M. — Egzekucja o świcie.  
 11182 Jędrkiewicz E. — Droga z Martynowic.  
 11186 Roche M. de le — Rodzina Whiteoaków cz. I.  
 11187 „ „ — We dworze Whiteoaków cz. II.  
 11188 „ „ — Fortuna Fincha cz. III.  
 11189 „ „ — Pan na Jalnie cz. IV.  
 11190 Knittel P. — Via Mala cz. I.  
 11191 „ „ — Miłość Sylwii cz. II.  
 11192 „ „ — Wielka gra cz. III.  
 11193 Lewis S. — Zabawmy się w króla.  
 11194 Bunikiewicz W. — Czarny karnawał.  
 11195 Szemplińska E. — Potrójny ślad.  
 11196 Mykolaitis-Putinas V. — W cieniu ołtarzy.  
 11198 Wiech S. — Syrena w szywniaku.  
 11203 Wallace E. — Straszliwy hotel (d.).  
 11213 Bus-Fekete L. — Z miłości niedostateczne.  
 11214 Morier J. — Przygody Chodzi Baby.  
 11215—11216 Baum V. — Miłość i śmierć na wyspie Bali (2 tomy).  
 11217 Brzoza J. — Budowali gmach.  
 11218 Roberts K. — Demon leśnego batalionu.  
 11220 Hurst F. — Wielki śmiech.

#### NAUKOWE, REPORTAŻE, ŻYCIORYSY

- 11156 Aulneau J. — Hrabina du Barry.  
 11158 Młynarski F. — Totalizm czy demokracja w Polsce.  
 11161 David J. W. — Psychologia religii.  
 11163 Boll M. — Zagadki zjawisk fizycznych.  
 11167 Hertz A. — Socjologia współczesna.

- 11164 Klocznar J. — Jak przemawiać.  
 11165 Polityka gospodarcza III Rzeszy.  
 11171—11172 George L. — Wspomnienia wojenne (II egz. 2 tomy).  
 11173 Amos M. — Konstytucja angielska.  
 11180 Zadrozny S. — Na gdyńskim szlaku.  
 11183 Katelbach T. — Strajk akademicki w Warszawie w 1917 r.  
 11184 Baley S. — Psychologia wieku dojrzewania.  
 11185 „ „ — Psychologia wychowawcza w zarysie.  
 11199 Descartes R. — Namiętności duszy.  
 11200 Mysłakowski Z. — Totalizm czy kultura.  
 11202 Radbruch G. — Zarys filozofii prawa.  
 11204 Budowa terenów i urządzeń sportowych.

#### KSIĄŻKI W JĘZYKACH OBCYCH

- 11178 Maurras Ch. — Mes idées politiques.  
 11179 Seignobos Ch. — Essai d'une histoire comparée des peuples de l'Europe.  
 11181 Lacretelle J. de — Histoire de Paolo Ferrani.

#### BIBLIOTEKA PODRĘCZNA

- 11205 Przewodnik po Polsce cz. I Polska pół-wschodnia.  
 11206 „ „ cz. II. Polska pół-wschodnia.  
 11207 Crapouillot 1937.  
 11208 „ 1938.  
 11209 Przegląd gospodarczy 1938 I półrocz.  
 11210 Tygodnik Ilustrowany 1938 I półrocz.  
 11211 Dziennik ustaw 1938 I półrocz.

### Dla Biblioteki na Rakowcu

W m. lipcu nabyto:

#### KSIĄŻKI NAUKOWE

- 11160 Maunier R. — Wprowadzenie do socjologii.  
 11201 Mysłakowski Z. — Totalizm czy kultura.  
 UWAGA: Z powodu robót przy wykończeniu Budynku Społecznego Biblioteka „Szklanych Domów“ na Rakowcu nie była czynna w ciągu paru tygodni lipca i sierpnia.

## Recenzje i polemiki

LUDWIK KRZYWICKI. PRACA ZBIOROWA POŚWIĘCONA JEGO ŻYCIU I TWÓRCZOŚCI. Wydawnictwo Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Warszawa, 1938. Str. 351.

W końcu marca b. r., po zebraniu ogólnym członków Instytutu Gospodarstwa Społecznego, odbyła się skromna uroczystość. Profesorowi Ludwikowi Krzywickiemu, długoletniemu kierownikowi Instytutu, została wręczona książka, opracowana przez jego przyjaciół i współpracowników, książka, poświęcona omówieniu niezwykle bogatego i twórczego życia Profesora, jego niezłomowanej działalności naukowej, politycznej, społecznej i pedagogicznej.

Ludwik Krzywicki pracował i pracuje przede wszystkim nad wychowaniem zastępu badaczy i organizatorów życia społecznego, uzbrojonych możliwie najdokładniej i najlepiej w oręż wiedzy, organizatorów i badaczy o szerokim światopoglądzie, humanistów w pełnym tego słowa znaczeniu.

Stosując w swojej pracy naukowej konsekwentnie i wytrwale teorię materializmu historycznego, rozwijając i pogłębiając tę teorię, podkreśla Krzywicki stale jako najbardziej charakterystyczną cechę więzi społecznej u ludzi — świadomość celu społecznego, świadomość przerastającą stopniowo w dążenie do planowego kształtowania całego naszego życia.

Głębokie studia nad podłożem historycznym, będące główną treścią prac naukowych Ludwika Krzywickiego mają na celu wykrycie sprężyn i warunków działalności, aż do współczesnej nam rzeczywistości. Ta współczesna rzeczywistość społeczna i gospodarcza, jej wszechstronne zbadanie, jest przedmiotem jak-

żeż pracowitych i starannie przygotowywanych aktualnie pod kierunkiem Ludwika Krzywickiego publikacji źródłowych Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Wiemy, że publikacje te zawierają wiele cennego materiału nie tylko dla działaczy społecznych i ekonomistów, ale i dla urbanistów. Na sprawę mieszkaniową zwrócił uwagę Ludwik Krzywicki już w pierwszych pracach badawczych, mających oświetlić układ stosunków społecznych i ludnościowych Polski Niepodległej. Inicjuje i organizuje wraz z Zarządem miasta pierwszy spis nieruchomości i mieszkań w Warszawie 1919 roku; przygotowuje plan pierwszego powszechnego spisu ludności, mieszkań i gospodarstw rolnych w Polsce w 1921 roku.

Wszechstronne oświetlenie warunków życia robotniczego, oparte na analizie budżetów rodzinnych, specjalnych ankietach, pamiętnikach itp. dostarczyło nam podstawowego materiału również dla zorientowania się specjalnie w warunkach mieszkaniowych warstwy robotniczej w Polsce, pozwoliło na ocenę związków przyczynowych powodujących te warunki i dostarczyło oparcia dla racjonalnej, praktycznej akcji społecznej w tej dziedzinie.

Wybór właściwej metody tych badań przeprowadzonych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego jest niewątpliwą zasługą prof. Krzywickiego, jego doświadczenia i głębokiej wiedzy.

Omawiana książka o Ludwiku Krzywickim zawiera obszerny i źródłowy życiorys pióra Konstantego Krzeczakowskiego oraz 17 artykułów o różnych stronach działalności naukowej, społecznej i wychowawczej Profesora.

S. T.

## Piszą o nas

„Znana już szeroko nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami, Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zakończyła siedemnasty rok swej działalności. Placówka ta, której celem jest budowa i wynajem tanich i higienicznych mieszkań dla rodzin pracujących, ma za sobą szmat wydatnej pracy na polu walki z tak palącą klęską braku małych mieszkań“.

Tymi słowami rozpoczyna notatkę o naszej działalności Biuletyn Prasowy Spółdzielczego Instytutu Naukowego. Podobne wzmianki poświęciły nam — z okazji wydania sprawozdania W. S. M. za rok 1937 — wszystkie niemal pisma codzienne, nie wyłączając nawet „Polski Zbrojnej“....

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa i instytucje działające na jej terenie mają na ogół „dobrą prasę“. Możemy jednak stwierdzić bez fałszywej skromności, że na tę „dobrą prasę“ zasłużyliśmy sobie solidną, wytrwałą, staranną działalnością. Żadne słowo uznania, żadna notatka czy wzmianka nie przyszły „za darmo“. Wszystko zostało „kupione“ nieustanną, pionierską służbą społeczną, wszystko zobowiązuje nas w rezultacie do spotęgowania, ilościowego i jakościowego, wydajności tej służby.

Uważamy się za część ruchu robotniczego. Z ruchu tego wyrosliśmy i z nim jesteśmy ideologicznie związani. Jeśli mimo to słowa uznania dla nas padają nawet z szeregów ideowo nam obcych — to jest to jeszcze jednym dowodem, że uznanie można zdobyć pracą.

Przyznajemy się, że nam na tym zależy. Cieszymy się, ilekroć o nas dobrze piszą i mówią, skrzętnie zbieramy wszystko, co jest miarą zrozumienia przez najszerszą opinię społeczną naszych wysiłków i dążeń. To nam pomaga w pracy, to nam pozwala łamać przeszkody, które stają pracy tej wpoprzek.

I — co najważniejsze — to nas zobowiązuje.

n. d.

### FRANCUSKIEGO

lekcje. Pomoc szkolna. Akcent.  
ŻOLIBÓRZ, USTRONIE 2 m. 71 II KOLONIA

### NIEMIECKIEGO

udziela rutynowana nauczycielka z wyższym wykształceniem. Konwersacja, gimnazjum, liceum, korespondencja.

MARYMONCKA 1b m. 123

## Współpraca WSK z nauczycielstwem

Najmłodszy spóldzielcy, zrzeszeni w spóldzielniach uczniowskich stanowią w Polsce ogromną liczbę. Nie podobna podać jej ściśle — spóldzielnie uczniowskie nie posiadają swojej centrali, nikt nie prowadzi dokładnych badań statystycznych. Według ilości prenumeratorów „Młodego Spóldzielcy“, liczba spóldzielni uczniowskich jest oceniana w przybliżeniu na 4000. Jeżeli przypuścimy, że każda spóldzielnia liczy przeciętnie tylko 50 członków, co w stosunku do liczby uczniów w publicznych szkołach powszechnych nie będzie bynajmniej cyfrą przesadzoną, otrzymamy co najmniej 200 tysięcy młodych spóldzielców, których uświadomienie spóldzielcze spoczywa całkowicie na barkach opiekunów — nauczycieli, niejednokrotnie zupełnie bezradnych, wobec piętrzących się przed nimi trudnościami, pokonywanych w normalnym nawale nauczycielskiej pracy.

Rola instytucji doradczych i pomagających narzuca się sama spóldzielniom księgarskim. Cały szereg takich spóldzielni na prowincji, prowadzonych przeważnie przez zrzeszenia nauczycielskie spełnia już to zadanie. Warszawska Spóldzielnia Księgarska od początku swego istnienia postawiła w planie pracy zaopatrywanie spóldzielni uczniowskich, pozyskiwanie ich na członków, organizowanie kursów dla opiekunów, instruowanie, obsługiwanie nauczycieli przez dostarczanie im książek i udzielanie wskazówek praktycznych.

W ramach skromnej działalności w pierwszym roku istnienia WSK nie zdołała wiele z tego planu zrealizować. Zaopatrywała 5 spóldzielni uczniowskich w materiały piśmiennicze i częściowo w podręczniki, współdziałała przy powstaniu spóldzielni uczniowskiej w osiedlu WSM na Rakowcu i zorganizowała w okresie ferij zimowych kursy dla opiekunów spóldzielni uczniowskich, szczegółowe sprawozdanie z którego, było zamieszczone w styczniowym nu-

merze „Życia“. Poszczególni członkowie zarządu WSK w porozumieniu z Sekcją Spóldzielczą ZNP i redakcją „Młodego Spóldzielcy“ dążyli do gromadzenia materiału, dotyczącego liczby i charakteru działalności spóldzielni uczniowskich na terenie Warszawy.

Na terenie Warszawskiej Spóldzielni Mieszkaniowej zamieszkuje blisko półtorej setki czynnych nauczycieli ze szkół powszechnych, średnich i zawodowych. Nawiązanie z nimi bezpośredniego kontaktu, zbliżenie ich do spóldzielni księgarskiej, o dążeniach których albo nie wiedzą, albo nie umieją z nimi współdziałać jest sprawą zasadniczej wagi dla obu stron.

W ramach zamierzeń WSK leży zarówno dostarczanie nauczycielom książek i pomocy dla ich osobistego użytku, jak umożliwienie spóldzielniom uczniowskim taniego i sprawnie załatwiającego zamówienia źródła zaopatrywania. Związanie się spóldzielczości uczniowskiej ze spóldzielczością księgarską jest wstępnym krokiem do unormowania rynku, do uporządkowania spraw spóldzielni uczniowskiej.

Oczekujemy od zamieszkałych w Spóldzielni Mieszkaniowej nauczycieli zrozumienia doniosłości tych zagadnień.

Zarząd Warszawskiej Spóldzielni Księgarskiej zwołuje konferencję władz spóldzielni z nauczycielstwem, zamieszkującym WSM lub też związanych z ruchem spóldzielczym.

Konferencja odbędzie się dnia 31 sierpnia, o godzinie 19-ej, w lokalu „Szkłanych Domów“, pokój 12.

Liczny udział nauczycielstwa może zapoczątkować współpracę na szeroką skalę.

J. T.

## Odpowiedzi Administracji

### Tajemnica odnawiania mieszkań

Ob. M. S.

Zwracacie się do nas z zapytaniem, na czym polega „tajemnica“ stawki remontowej. Irytuje was szereg „niejasności“ dlaczego po pięciu latach zamieszkiwania płaci się więcej niż po roku, kiedy gdzie indziej np. w domach Z. U. S. po trzech latach nie ponosi się przy wyprowadzce żadnych kosztów remontu.

Pytanie takie zadają nam często różni ludzie, a zwłaszcza nowi lokatorzy i nie od rzeczy będzie obecnie w „Życiu W. S. M.“ wszystkim udzielić odpowiedzi zbiorowo.

Najpierw ustalmy, że chodzi tu o częściowy remont, o odnowienie mieszkania, polegające na przemaalowaniu klejowym ścian, olejnym stolarszczyzny i wymianie w urządzeniach i instalacjach części, ulegających szybkiemu, kilkuletniemu, zużyciu. Do takich należy piecyk kuchenny, blaty, wyłączniki elektryczne, mieszki przy piecach gazowych i t. p.

O remoncie rzeczy trwałych, a więc tynków, podłóg, zlewów, sedesów itp. mówić nie będziemy, bo wiadomo, że naprawia je i wymienia Spóldzielnia z ogólnego

Funduszu Renowacyjnego. Za to nikt rachunku nie dostał, chyba, że rzecz przeznaczoną na kilkanaście lat zniszczył, zbił lub porąbał. To jest już wtedy uszkodzenie lub nadmierne zużycie, za które płaci ten, kto zawinił.

Powracając teraz do samego odnowienia wiemy, że nikt z pośród naszych mieszkańców nie kwestionował konieczności odnowienia lokalu. Wiadomo przecież, że mieszkać brudno to ani ładnie, ani zdrowo, a tym bardziej wprowadzać się po kimś obcym, o którym nie wiadomo, czy był zdrowy, czy chory. Sam nasz organizm wzdraga się przed brudnym mieszkaniem.

Natomiast druga strona medalu: zapłata za odnowienie, budzi wiele wątpliwości. Często odpowiedzi wypadają: niech płaci Spóldzielnia, przecież pobiera komorne.

Możnaby i takie rozwiązanie zastosować, przecież za wodę, za światło na klatce schodowej płaci Spóldzielnia, a nie poszczególny lokator. Ale wtedy trzeba postawić dalsze pytanie, czy obecne komorne

wystarczy na odnowienie. To jednak pytanie stawia się niechętnie. Niech zrobią jakoś, tak, żeby starczyło, niech zaoszczędzą na telefonach, na papierze, a wystarczy, jest kryzys i komornego podwyższać nie można.

Wielu ludzi, kiedy przyjdzie do zapłaty za nieznaczne odnowienie irytuje się tylko dlatego, bo zapomina, że Spółdzielnia to oni sami, że możliwości Spółdzielni, to możliwości z kieszeni poszczególnych członków.

Granica korzyści osiąganych ze współdziałania i sumiennego obrachunku tego co potrzeba i co kosztuje, nie jest nieskończenie elastyczna, ale ma swoje stałe punkty. I wystarczy zainteresowanie się sprawozdaniem corocznym Spółdzielni, żeby dojść do przekonania, że przy obecnym komornym takich nadwyżek, z których by na odnowienie dla wszystkich starczyło, Spółdzielnia nie posiada.

Do kwestii jak pokrywać koszty odnowienia, czy z rachunku ogólnego, czy też indywidualnego każdego lokatora, należy podejść jeszcze z innego punktu widzenia: dbałości o mieszkanie.

Obecne społeczeństwo nie może pochwalić się tym, że poszczególni ludzie o własność społeczną dbają na równi jak o swoją. To też spółdzielnie mieszkaniowe nawet w kraju o wysokiej kulturze i stopniu uczciwości jak w Szwecji, zastosowały indywidualne rozrachunki za odnowienie mieszkań. Jak kto niszczy i zużywa, tak płaci.

Jeżeli przekonani jesteśmy, przynajmniej w obecnych warunkach, o słuszności zapłaty indywidualnej przez tego, kto się wyprowadza lub zamienia mieszkanie, to powstaje kwestia, jak obliczyć koszty remontu, aby rachunek wypadł sprawiedliwie. Sprawa wcale nie jest prosta. Słyszycie często: liczenie rzeczywiste koszty, tyle ile kosztuje robocizna i materiał, a nie według jakiejś tam stawki. Racja. Policzycie to co się zrobiło, zsumować co się komu zapłaciło, jest bardzo łatwo. Ale trudno jest zdecydować się wtedy na wydanie dyspozycji, jakie roboty w mieszkaniu wykonać. Skala jest niesłychanie rozległa. Po każdej wyprowadzce, nawet gdy kto mieszkał rok, można by zmienić wyłączniki, korki, piecyk kuchenny, przemałować lakierem drzwi i okna. Nowowprowadzający byłby napewno zadowolony. Otrzymałby przecież wszystko „jak nowe“, wiedziałby „za co będzie płacił“.

Wtedy jednak były by ustawiczne kłótnie między starym i nowym, bo pierwszy wmawiał by, że nic robić nie trzeba, że „wszystko jest jak nowe“, a drugi spierał by się, że wprowadza się w „same brudy“.

I dla tego Rada Nadzorcza zaprowadziła „tajemniczą stawkę“. Jak tę stawkę obliczono. Założono, że po 5 latach należy pomalować całkowicie dwukrotnie stolarszczyznę, wymienić piecyk kuchenny, normalnie używany, że po 3 latach ulegają zniszczeniu wyłączniki elektryczne, ruszta i blaty kuchenne, że z uwagi na higienę należy po każdej wyprowadzce bez względu na czas odmalować ściany klejowo i umyć lub wywiórnować podłogi.

Wychodząc z tego założenia obliczono koszt całkowitego remontu różnych typów mieszkań za lat 5, oraz częściowego (roboty klejowe w całości) za okresy krótsze, w których nie wszystko uległo zniszczeniu. Koszt tak obliczonego remontu rozliczono w stosunku czasu przemieszkania i powierzchni użytkowej mieszkania. Wypadła wtedy następująca stawka: do 5 i więcej lat zamieszkania zł. 2 gr. 15 za 1 m<sup>2</sup>, do 4 lat — zł. 2, do 3 lat zł. 1 gr. 85, do 2 lat zł. 1 gr. 70, po 1 roku zł. 1 gr. 50.

Stąd też stary lokator nie będzie płacił za to, co by można w mieszkaniu wykonać, ale za to, co w normalnych warunkach ulega zużyciu, a nowy lokator nie otrzymuje zawsze mieszkań „jak nowe“, tylko w stanie całkowicie zdawnym do użytku.

Stawka nie pozwala urzędnikowi Spółdzielni dowolnie dysponować robotami, ale zmusza go do ograniczenia robót do pewnych przeciętnych norm. Stawkę może zmienić tylko Komisja Remontowa.

Jeżeli lokator wzorowo utrzymywał mieszkanie, to otrzymuje od Komisji obniżenie stawki, a przeciwnie, jeżeli zniszczył więcej, niż inni niszczą, to zapłaci więcej.

Zarząd sprawdza każdy rachunek, bacząc, aby lokator nie płacił więcej niż wyniosły koszty remontowe w ramach stawki.

Jeszcze czasami niektórzy płacą poza stawką wymienione na żółtej karcie poczytanie za „braki i uszkodzenia“. Cóż to nowego. To są właśnie tłuczenia, rąbania i niszczenia rzeczy, które powinny trwać dłużej, np. piecyk kuchenny 5 lat, a nie rok, jak to się często zdarza. I dlatego nie narzekajcie na stawkę, bo gdyby jej nie było, płacilibyście więcej.

## K R O N I K A

### W. S. M.

#### ■ Budowa IX Kolonii.

W ciągu ubiegłego miesiąca budowa IX kolonii posunęła się znacznie naprzód.

Zostały wykonane całkowicie mury zewnątrz, zabetonowano ostatnio strop nad drugim piętrzem, wzniesiono kominy. Obecnie wykonywa się dach w robocie cieślskiej, oraz przystąpiono do robót wewnątrz budynku, a mianowicie murowania ścianek działowych

z obsadzeniem futryn i montowania biegów klatek schodowych. Budowa zatrudnia obecnie ponad 60 robotników, stan ten w najbliższych dniach zostanie zwiększony, ponieważ Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane rozpocznie roboty instalacyjne (elektryczne, wodociągowo-kanalizacyjne i centralnego ogrzewania).

#### ■ Podpisanie umów wzajemności.

Umowy wzajemności według nowego wzoru podpisane już zostały z Oddziałem Warszawskim Związku Zaw. Drukarzy i z Oddziałem Szoferów i Mechaników Auto-

mobilowych Zw. Zaw. Transportowców w Warszawie.

Pracownicy Monopoli Tytoniowego, którzy ostatnio zlikwidowali odrębną organizację zawodową i przystąpili do Zw. Rob. Przem. Spożywczego (Centralna Sekcja Monopoli Państw.), zawiadomili, że umowę wzajemności podpisze w imieniu wszystkich swoich członków Związek Rob. Przem. Spożywczego.

#### ■ Monografia W.S.M. w obcych językach.

Opuściła już prasę broszura propagandowa o Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, bogato ilustrowana, informująca o wszystkich formach organizacji życia zbiorowego w Osiedlach WSM. Broszura zawiera tekst polski obok tekstu francuskiego (w 500 egz.), angielskiego (w 300 egz.) i esperanckiego (w 200 egz.).

### Osiedle na Żoliborzu

#### ■ Remonty i konserwacje.

Rozpoczęte w końcu miesiąca lipca roboty remontowe w osiedlu Żoliborskim zostały niemal w całości ukończone.

W II kolonii postawiono stałe ogrodzenie od ul. Ustronie, w IV pomalowano klatki w budynkach A i B, oraz odnowiono całe wnętrze budynku pralni.

Z mniejszych robót w ubiegłym okresie wykonano remont części społecznej I-ej kolonii, położono posadzkę z terrakoty w sklepie „Gospody Spółdzielczej“ II kolonii oraz przebudowano lokal Nr. 1 w kol. VII-ej na skład artykułów, dołączając go do sklepu. Ostatnie roboty wykonano na zlecenie i rachunek „Gospody Spółdzielczej“.

#### ■ Pralnia.

W m-cu lipcu pralnia była czynna z powodu dorocznego remontu tylko 7 dni (w r. ub. 8). Przeprano 2.798 kg. bielizny (w r. ub. 2.942), czyli średnio 399,7 kg. dziennie (w r. ub. 387,7 kg.). Prało 154 osoby (w r. ub. 169).

#### ■ Remont pralni.

W lipcu b. r. dokonano szczególnie gruntownego remontu pralni i kąpieliska. Wykonano całość robót malarskich klejowych i olejnych oraz wykonano lamperię olejną na klatce schodowej. Niezależnie od odnowienia lokalu dokonano gruntownego remontu maszyn pralniczych i wirówek, wymieniono stare tryby i łożyska dna ręcznych maszyn pralniczych, nałożono pierścienie na wałki wirówek.

Ze względu na tak znaczny zakres remontów przedłużono zapowiadany termin ukończenia remontów z 1-go na 5 sierpnia b. r.

#### ■ Kąpielisko.

W m-cu lipcu kąpielisko było czynne 12 dni. Kąpiących się w wannach było 274 osób, w prysznicach 488. Razem kąpało się 862 osoby. Mniejsza frekwencja kąpieliska, niż w poprzednich miesiącach, wynikała z powodu 2 tygodniowej przerwy na remonty w pralni i kąpielisku.

### Osiedle na Rakowcu

#### ■ Wykończenie Budynku Społecznego na Rakowcu.

W lipcu i sierpniu został wykończony budynek społeczny naszego Osiedla na Rakowcu. W roku ubiegłym, jak wiemy oddany on został do użytku w stanie niewykończonym, gdyż zabrakło kredytów na wykończenie go, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz.

Piękne sale świetlicy dziecięcej, Przedszkola, Czytelni Pism, Biblioteki, Kursów Doksztalujących i Sala Koncertowo-Teatralna będą teraz więcej jeszcze niż dotąd, miejscem nauki i rozrywki mieszkańców Osiedla. Również widok zewnętrzny Budynku Społecznego, który został otynkowany będzie teraz harmonizował z budynkami mieszkalnymi.

Należy też wspomnieć o budowie nowego, estetycznego parkanu od strony „Agrilu“. Dotychczas parkan ten, stanowiący własność „Agrilu“, był zbudowany z desek, wysoce nieestetyczny, a poza tym zasłaniający całe piękno agrilowskiego ogrodu-parku.

Obecnie „Agril“ zgodził się na wybudowanie przez naszą Spółdzielnię parkanu z siatki drucianej, na przestrzeni, łączącej tereny „Agrilu“ i Spółdzielni; dalszą część parkanu wykona „Agril“ własnym kosztem.

Znacznie wcześniej jeszcze, na wiosnę, kiedy burza przewróciła „Agrilowi“ taki sam drewniany parkan od strony zachodniej, został wybudowany nowy parkan z siatki.

### Stow. „Szkłane Domy“

#### ■ Budujemy wspólnymi siłami.

Budowa boisk sportowych wspólnymi siłami mieszkańców Osiedla na Rakowcu znajduje coraz to więcej zwolenników. W lipcu i na początku sierpnia wysypano leszem boisko na koszykówkę oraz wyrównano teren tego boiska pod układanie nawierzchni.

W chwili, gdy piszemy te słowa roboty są przerwane, gdyż zabrakło nam leszu, który w krótkim czasie zostanie sprowadzony. A więc — jak dotąd — zrobilibyśmy wspólnymi siłami boiska na siatkówkę i koszykówkę.

Ostatnio najwięcej przy budowie boiska pracowała młodzież, zorganizowana w Kole Młodzieży PPS.

#### ■ Łąka za IX Kolonią.

Gry i zabawy dzieci i młodzieży na łące za IX-tą Kolonią odbywały się w ciągu całego sierpnia pod opieką rodziców, dyżurujących na zmianę przez cały dzień. Dla ochrony przed deszczem, lub nadmiernym słońcem wzniesiona została na terenie drewniana szopa, pod którą umieszczono ławki i stół. Dla młodszej dziatwy dyżurni mają do wypożyczenia kilka piłek. Dla młodzieży od 12-stu lat odbywają się we wtorki i piątki po południu treningi sportowe pod kierunkiem instruktora.

### RADIO - aparaty NAPRAWIAM

przerabiam aparaty starego typu  
III kol. m. 70

## **R. K. S. „Marymont“**

### ■ Walne Zebranie.

Dnia 10 lipca 1938 r. odbyło się Walne Zebranie członków Klubu, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu. W skład nowych władz weszli: Kazimierz Werner, Władysław Borowiecki, Aleksander Joczys, Józef Szmidt, Andrzej Suchanowski i Józef Świdorski. Uchwalono, że po wakacjach dokooptuje się jeszcze trzech członków Zarządu.

Po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego Zarządu i uchwaleniu szeregu wniosków, postanowiono zreorganizować już istniejące Sekcje i powołać do życia te, które przestały istnieć z rozmaitych powodów.

W związku z otrzymaniem boiska przy ul. Potockiej róg Kamedułów musiano własnymi siłami doprowadzić je do stanu używalności, w jak najkrótszym czasie. Co zresztą już zostało wykonane w myśl uchwały Walnego Zebrania, że każdy członek obowiązany jest do odrobienia 15 godzin na boisku. W tej chwili na boisku piłkarskim już odbywają się zawody i przygotowuje się małe boisko dla juniorów po czym przystąpimy do poprawienia bieżni.

Należy zaznaczyć, że od czasu jak R. K. S. „Marymont“ otrzymał wspomniany teren zwiększył się ruch członków i nastąpiło większe zainteresowanie młodzieży, która licznie zgłasza się do Klubu.

## **Pierwsza Pralnia Spółdzielcza**

### ■ Trudności Pralni w sierpniu.

Zarząd Pierwszej Pralni Spółdzielczej czuje się w obowiązku przeprosić tych wszystkich swoich klientów, którzy zostali narażeni na zwłokę w wypraniu w terminie ich bielizny; zamiast na dzień 4 sierpnia, bielizna mogła być oddana dopiero w dniu 10 sierpnia. Stało się to nie z naszej winy, lecz z powodu przedłużenia czasu remontu Pralni Centralnej W.S.M.

Obecnie wszystkie te niedomagania należą już do przeszłości i Spółdzielnia nasza pracując w normalnych warunkach, jest w stanie wykonać każdą, powierzoną jej robotę w możliwie najkrótszym terminie. Wierzmy zatem, że nasi stali klienci nie zrazili się chwilowymi trudnościami Pralni i w dalszym ciągu będą nas darzyli swoim zaufaniem.

# **K O M U N I K A T Y**

## **W. S. M.**

### ● Wystąpienie ze Spółdzielni.

Przypominamy brzmienie § 10 Statutu W.S.M.:

„Członek może wystąpić ze spółdzielni za pisemnym wypowiedzeniem, złożonym co najmniej na 3 miesiące przed końcem roku obrachunkowego.

Za datę wystąpienia uważa się ostatni dzień tego roku obrachunkowego, w którym upływa termin wypowiedzenia. Do tego terminu trwa również obowiązek uiszczania opłat, ustalonych dla członków Spółdzielni.

Rokiem obrachunkowym Spółdzielni jest rok kalendarzowy“.

## **Osiedle W. S. M. na Żoliborzu**

### ● O czystość piaskownicy.

Na kol. III i IV zdarzyły się wypadki wprowadzania przez niektórych lokatorów psów i kotów do piaskownicy dla załatwiania potrzeb naturalnych.

Z uwagi na przeznaczenie piaskownicy dla najmłodszych dzieci, tego rodzaju postępowanie jest skandalicznym wybrykiem, który musi spotkać się ze stanowczym sprzeciwem wszystkich mieszkańców i Administracji.

Przestrzegamy, że sprawy tego rodzaju wnosić będziemy na Komisję Dyscyplinarną z wnioskiem o ukaranie winnych i ogłoszenie imienne w „Życiu W.S.M.“

### ● Pozostawiono w Administracji W. S. M.

Są w Administracji do odebrania nożyczki, zgubione na III-iej Kolonii, i rękawiczki damskie.

### ● W sprawie wyrzucania śmieci.

Prosimy o zwracanie uwagi przy wyrzucaniu śmieci, aby nie wysypywać ich do przepełnionych wózków, podczas gdy obok stoi drugi wózek zupełnie próżny.

Zbytne napełnianie wózków śmieciami powoduje rozsypywanie się ich i zaśmiecanie terenu.

## **Osiedle na Rakowcu**

### ● W sprawie drzewek przed oknami.

Ponawiamy naszą prośbę do mieszkańców mieszkań parterowych na Rakowcu co do podlewania drzewek i krzewów, posadzonych w pobliżu okien.

Tych drzewek i krzewów jest posadzonych z górą tysiąc i w zakresie możliwości Administracji leży podlewanie tylko ich części, co do reszty powinni nam pomóc mieszkańcy sami.

Drzewka należałoby podlewać codziennie, najlepiej w godzinach rannych lub wieczornych.

Nie pozwólmy, aby drzewka wskutek niepodlewania schły, bo tym samym robimy i Spółdzielni krzywdę, obniżając wygląd estetyczny naszego Osiedla. }

### ● Kąpielisko.

Przypominamy, że dzieci mogą się kąpać tylko w godzinach od 3 do 6 wieczorem.

Prosimy wszystkich kąpiących się, aby zwracali uwagę na utrzymanie czystości w kąpielisku (plucie tylko do słuwalczek, nie rzucanie papierów na podłogę itp.), a w szczególności nie mydlenie się w parni, nie wnoszenie tam mydła i nie splukiwanie się, gdyż mydło pod działaniem wysokiej temperatury, jak jest w parni, łatwo rozpuszcza się i zatruwa powietrze.

● **Pralnia.**

Ponieważ na tle nieprzestrzegania regulaminu Pralni dochodzi nieraz do konfliktów między piorącymi, przypominamy niektóre przepisy tego regulaminu.

1. Pralnia jest czynna zasadniczo 4 dni w tygodniu: we wtorki, środy, czwartki i piątki od godziny 7 rano do 6 wieczorem.
2. W wypadku, kiedy 4 dni w tygodniu nie wystarczą można się zapisywać na poniedziałki i na soboty. Jeżeli będzie na te dni komplet zapisanych, to jest 7 osób, wtedy pralnia będzie w te dni uruchamiana.
3. Osoby zapisane do pralni winny zgłaszać się do prania zaraz po otwarciu pralni, to jest o godzinie 7 rano. Niezgłoszenie się do pralni, zaraz zrana będzie uważane za zrezygnowanie z prania w tym dniu.
4. W wypadku, kiedy osoba piorąca musi z ważnych przyczyn zrezygnować z korzystania z pralni w dniu zapisania się do prania, winna o tym zawiadomić kontrolerkę pralni. Osobie takiej przysługuje prawo dopiero nowej kolejności zapisu.

Zdarzają się wypadki, że właśnie wskutek nieprzestrzegania regulaminu w jednym dniu niema kompletu piorących, w inne dni natomiast jest ponad komplet.

Nieprzestrzeganie godziny rozpoczęcia prania lub pranie „na raty“, to jest z większymi przerwami powoduje to, że barykaduje się balie na cały dzień, podczas gdy mogłaby z niej korzystać w tym dniu jeszcze druga osoba.

Przestrzeganie zasad regulaminu przyczyni się do usprawnienia pracy w pralni, co wyjdzie na dobre wszystkim korzystającym z niej.

**Stow. „Szklane Domy“**

● **Biuro Stowarzyszenia.**

Począwszy od 1 września biuro „Szklanych Domów“ czynne będzie *codziennie* w godz. 10 — 13 oraz (prócz sobót) popołudniu w godz. 17 — 19.

Członkowie Prezydium Zarządu przyjmują członków wyłącznie w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 17 — 19.

● **Biblioteka im. K. Tołwińskiego.**

W Bibliotece „Szklanych Domów“ na Żoliborzu wznowione zostają z dniem 1 września dyżury przedpołudniowe.

Biblioteka czynna będzie *codziennie* w godz. 10 — 12 i popołudniu w godz. 16 — 20.

● **Stałe dyżury na Rakowcu.**

Podawaliśmy już do wiadomości mieszkańców Osiedla, że w środy, w godzinach od 18 do 20 będzie dyżurował jeden z członków Zarządu „Szklanych Domów“, co zresztą było życzeniem członków z Rakowca, wypowiedzianym na walnym zebraniu.

Wobec tego prosimy we wszystkich sprawach, do-

tyczących „Szklanych Domów“ zwracać się na miejscu, na Rakowcu, do przedstawiciela Zarządu.

● **Baczność kajakowcy!**

Sekretariat „Szklanych Domów“ przypomina, że ma jeszcze na składzie wszelkie części mosiężne do kajaków, oraz skiadaki dwuosobowe (szkielety) po zł. 50, pokrowce brezentowe zł. 6, pokrowce ochronne do dętek bocznych zł. 3, reperaturki do naprawy złamanych wiosła lub masztu zł. 1 gr. 75.

**Oddz. R. T. P. D. na Żoliborzu**

● **Rozpoczęcie roku szkolnego.**

Zajęcia szkolne w szkole i gimnazjum rozpoczynają się dnia 3 września w sobotę o g. 8 rano.

● **Egzaminy dla nowo wstępujących.**

do gimnazjum i szkoły powszechnej rozpoczną się dnia 1 września (czwartek) o g. 8 rano.

● **Zapisy**

do przedszkola, szkoły i gimnazjum przyjmuje sekretariat *codziennie* (prócz sobót) od g. 9 do g. 11 rano oraz we wtorki i czwartki od g. 17 do g. 19, I kol. WSM m. 35 (IV klatka schodowa). Tamże zapisy na Kursy Muzyczne.

**R. K. S. „Marymont“**

● **Do przyjaciół RKS „Marymont“.**

R. K. S. „Marymont“ w swoim gronie nie ma żadnych protektorów jak kluby mieszczańskie i fabryczne. Zwracamy się do wszystkich komu bliska i droga idea Sportu Robotniczego, aby wstępowali na członków popierających, a wszyscy ci, którzy chcieliby uprawiać, którąś z dziedzin sportowych, winni wstępować do R. K. S. „Marymont“.

R. K. S. „Marymont“ posiada sekcje: 1) piłki nożnej, 2) lekkoatletyczną, 3) gier sportowych, 4) bokserską, 5) hokeja na lodzie, 6) ping pong. W najbliższym czasie zostanie powołana sekcja żeńska: gry sportowe, rytmika i plastyka. W niedługim czasie rozpocznie swą działalność sekcja kolarska.

Sekretariat czynny we wtorki i czwartki od godz. 20 — 21.

Klub mieści się przy ul. Ustronie 2 II kol. (przyziemie) tel. 12-53-25.

**Pierwsza Pralnia Spółdzielcza**

● **Kiedy czynny jest kantor Pralni.**

Przypominamy, że kantor Pralni czynny jest w godzinach od 8-ej rano do 6-ej wieczór (tylko w okresie miesiąca lipca i sierpnia, ze względu na urlopy pracownicze była przerwa obiadowa w godzinach 1—3) i apelujemy do klientów, ażeby zechcieli stosować się do tych godzin. Zdarza się bowiem często, że gdy zobaczy światło w lokalu, lub otwarte okna, to nawet i o godz. 9-ej wieczór dobijają się do kantorku. Jeżeli o tej porze ktoś z personelu jeszcze pracuje, to właśnie dlatego, że nie każdą pracę można wykonać przy klientach, a właśnie w spokoju, gdy nikt nie przeszkadza.

# KSIĄŻKI SZKOLNE MATERIAŁY PIŚMIENNE

nabywajcie w

## WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI KSIĘGARSKIEJ

WARSZAWA - ŻOLIBORZ, UL. KRASIŃSKIEGO 10, TEL. 12-64-10

### PRZEPISYWANIE MASZYNOWE

w językach:  
polskim, niemieckim, francuskim, włoskim  
szybko, dokładnie, tanio.

8 kolonia m. 37, tel. 12-51-77.

### BIELIŹNIARKA ST. SOB CZAK

V kolonia (Marymoncka 1-b), 5 klatka schod. m. 49 parter  
przyjmuję do szycia bieliznę: damską, męską (na miarę),  
dziecinna, pościelową, szlafroki, pyjamy, wszelkie roboty  
na maszynę okrętkową oraz mereżki, hafty i monogramy.

### PRZYJMUJE DO SZYCIA BIELIZNĘ

Damską, męską, dziecinna i pościelową  
oraz wszelkie roboty na maszynę okrętkową  
Ręczne mereżki, haft i monogramy

## BORECKA

VIII kolonja, 3-a klatka schod., pa ter, Marymoncka Nr. 1c m. 4.

### PASY, GORSETY, BIUSTONOSZE

Najnowsze modele. Robota wykwiutna  
Krasińskiego 16 m. 70.

### Pokój umeblowany — bez

wynajmę zaraz przystępnie  
solidnej pani

USTRONIE 2 m. 97 II KOL. GODZ. 7 — 9 WIECZ.

### TAPCZANY HIGIENICZNE, OTOMANY

Fotele, łóżka, kozety, materace gotowe i na  
zamówienie oraz zakładanie firanek i zasłon  
wykonywa

#### PRACOWNIA TAPICERSKA

II KOL. W.S.M. UL. USTRONIE 2, TEL. 12-68-96

**PAMIĘTAJCIE!** Książki szkolne nabeździejcie  
na miejscu w W.S.K. w I Kolonii W.S.M.

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za miejsce wysokości 1 mm, szerokości 1 łamu, dla członków W. S. M. — 10 groszy,  
dla osób obcych 20 groszy.

Prenumerata roczna 3 zł. Wpłacać na konto czekowe Warsz. Spółdz. Mieszk. w P. K. O. Nr. 9567,  
z oznaczeniem: Prenumerata „Życia W. S. M.”.

Bezrobotni, poszukujący pracy mogą przez Stow. „Szklane Domy” uzyskać ogłoszenie wysokości do 2 cm  
bezpłatnie.

SEKRETARJAT REDAKCJI czynny jest w poniedziałki i piątki od godz. 18 do 19 w biurze Stowarzyszenia  
„Szklane Domy”.

Redaktor: ST. TOŁWIŃSKI,

Wydawca: WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA, WARSZAWA, UL. KRASIŃSKIEGO 16

Druk Sp. Nakł.-Wydawnicza „Robotnik”, Warszawa, Warecka 7.